Przegląd Kościelny

Nr. 14. Poznań, 1 Października 1885. **Rok VII.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Zasady i dążności nowoczesnego socyalizmu

w świetle nauki Kościoła.

Socyalizm w świecie coraz jest ruchliwszy i coraz większe czyni postępy. Jakby na wulkanie, bliskim wybuchu, widzi się społeczeństwo postawionem; we Francyi tłumy ludu podżegane rewolucyjnemi zachciankami coraz śmieléj i bezczelniéj podnoszą czoło; w Ameryce już i kobiety zawiązały stósunek socyalistyczny, a za cel postawiły sobie wychowywać dzieci na „wolnych ludzi“, to znaczy: na ludzi rozkiełznanych; w Niemczech imponują socyaliści liczbami. Tu więcéj aniżeli pół miliona wyborców z obozu socyalistycznego stanęło w roku ubiegłym do urny wyborczéj, a tyluż przynajmniéj demokratów socyalnych w wieku od lat 17—25 gotowych stanąć do walki ze zwolennikami zasad konserwatywnych, aby burzyć, niszczyć, gruzy i zgliszcza gromadzić. Ostatnich wyborów w Niemczech echem jakże strasznie rozbrzmiały wyznania anarchistów socyalnych, Reinsdorfa i towarzyszów przed sądem rzeszy w Lipsku — niestety nie jako jednostek, bo za nimi kryje się milion wyznawców tych samych zasad, którzy z każdym rokiem większą kopią przepaść i podsadzają dynamitem porządek społeczny. Mordować całe masy, to pragnienie Reinsdorfa i towarzyszów, zburzyć obecny społeczny porządek, zaprowadzić nihilizm religijny, ekonomiczny i polityczny, to jego zadanie, jak wyznał sam przed sądem rzeszy jeden z burzycieli tego społecznego porządku. To wszystko przedstawia się jakby ognistemi literami na karcie dzisiejszéj historyi, a biedne społeczeństwo nie chce przyznać, że jeden jest tylko wśród niego Daniel, co natchniony Duchem Bożym ma i „naukę i wyrozumienie i mądrość większą — i może wykładać trudne rzeczy i zawiązałe rozwiązać“ (Dan. 5, 14, 16), — i nie chce otworzyć serca, aby słuchać tego wykładu, co od pewnego czasu silniejszem rozbrzmiewa echem, aby Balthazara w szalonem pijaństwie pogrążonego obudzić, roztrzeźwić, przestrzedz przed czasem i od klęski uchronić. Jak przed sześciu laty z Watykanu podniósł się głos potężny, rozbrzmiewający po całym świecie w przesławnem onem orędziu *Apostolici muneris*, tak odtąd Kościół w swojéj Głowie widzialnéj i w biskupach z każdéj korzystał sposobności i okazyi, aby wskazywać na „one palce ręki tajemniczéj piszącéj“, dziś wyraźniéj aniżeli kiedykolwiek, na ścianach rysujących się społeczeństwa ludzkiego, przestrzegać przed katastrofą. i jako antydotum zasad przewrotnych rozwijać zasady i przypominać prawa, na których jedynie oprzeć się i żyć może społeczeństwo ludzkie. Jak ongi w przesławnéj encyklice przeciwstawił Leon XIII socyalistycznym zasadom i dążnościom stare niepożyte zasady, jakie Kościół głosi i na których podtrzymuje społeczeństwo ludzkie w życiu społecznem, tak zawsze wraca do tego i przypomina, ilekroć zdarzy się sposobność, — tak też i episkopat niemiecki w tym roku w listach swoich pasterskich odezwał się w téj saméj myśli do ludu swego, aby zbałamucony i zaniepokojony zwrócić na tory, na których jedynie zakwitnąć może spokój, szczęście, dobrobyt jego. Palące to kwestye społeczne, kiedy w tę stronę głównie zwrócona jest mowa Kościoła, jego upomnienia i nauki, kiedy od onéj przesławnéj encykliki ciągnie się w Kościele szereg tych zdrowych rad i zbawiennych zachęt. „Myślimy, mówił Ojciec św. tego roku do kaznodziejów postnych, o tak opłakanych i smutnych stósunkach społecznych naszych czasów, będących następstwem coraz wzrastającego rozwoju zasad bezbożnych i przewrotnych“; „sam tylko jeden Kościół zna tajemnicę trudnych socyalnych problematów, które poruszają świat cały“, powiedział niedawno temu do deputacyi chrześciańskich przemysłowców francuzkich, — „sam jeden Kościół posiada tajemnicę trudnych zagadek socyalnych światem wstrząsających“, a jako jedno z lekarstw polecił korporacye robotnicze, „które w lepszych czasach pod natchnieniem Kościoła powstały i kwitły ku wielkiemu pożytkowi tak duchowemu jak i materyalnemu warstw ubogich i pracujących. Z ułatwieniem spełnienia obowiązków pobożności chrześć. instytucye te zapewniają robotnikowi wychowanie i wykształcenie odpowiednie dla jego dzieci, pomoc miłosierną w razie choroby lub nieszczęścia i wsparcie na starość. One to wlewają w serca wszystkich miłość zamiast nienawiści, która zbyt często kopie przepaść pomiędzy robotnikami a ich chlebodawcami. Robotników nakłaniają do szacunku, posłuszeństwa, wierności i poświęcenia w pracy; panom ich przypominają, że chrześcianie wszelkich stanów są braćmi Jezusa Chr., że sprawiedliwość przewodzić powinna wszystkim ich czynom, że miłość i słodycz winna łagodzić rozkazy i nagany...“ Tak rozumie kwestyą socyalną i tak ją rozwięzuje Stróż ludzkości, postawiony przez samego Chrystusa w Jeruzalem niebieskiem, on rybitwa na łódce Piotrowéj wśród morza dzisiaj wzburzonego, — tak odpowiada miłośnikom porządku i zwolennikom zasad konserwatywnych, kiedy mu się do nóg rzucili i wołali: „Panie, zachowaj nas, giniemy.“ To echem onéj wspaniałéj przemowy do ludzkości w encyklice *Apostolici muneris*, w któréj jakby w jeden system ujął Papież wszystkie zasady, które tak spaczyli, skrzywili liberalni i socyalistyczni filozofowie naszych czasów. I zrozumieli to wołanie i poddali ucho téj mowie biskupi, mianowicie niemieccy, kiedy w listach swoich pasterskich tegorocznych prawie wszyscy przemówili o kwestyach socyalnych i lekarstwo podali ludowi na biedę społeczną i antydotum naprzeciw wszelkim podszeptom, wychodzącym z obozu anarchistów, socyalistów. Z biskupów, polskich Biskup chełmiński wyniósł pracę i na szczytny jéj cel wskazał, przypomniał jéj uszlachetnienie i podniesienie przez naukę i przykład Chrystusa i zawezwał dyecezan swoich do organizacyi pracy wedle zasad chrześciańskich. „O ja[illegible]ym pragnął, powiedział sędziwy Pasterz na [illegible] listu, aby to młode pokolenie, przynajmniéj [illegible] większych wsiach, łączyło się w sto-

warzyszenia, na wzór stowarzyszeń 'czeladników, gdzieby znalazło oparcie moralne, sposobność do dalszego kształcenia się i zarazem do przyzwoitéj zabawy. Zakładanie takich stowarzyszeń powinno być W a s z e m staraniem, Wielebni Bracia w Chrystusie i ukochani Synowie... Zastrzegam sobie objawić Wam w tym względzie osobnem orędziem moje postanowienie i dać Wam potrzebne wskazówki." — B i s k u p w a r m i ń s k i przemówił o podstawach społecznego porządku, jakiemi są pochodząca od Boga powaga w Kościele, państwie i rodzinie, i wskazał na to, że tylko w powrocie do chrześciańskich zasad możebne jest trwałe uleczenie ciężko chorego społeczeństwa i przywrócenie prawdziwego porządku; — B i s k u p m o n a s t e r s k i rozwinął zasady chrześciańskiego wychowania, bo to fundamentem i podwaliną szczęścia społecznego; — B i s k u p p a s a w s k i przedstawił obraz socyalnych stósunków i porównał je ze stósunkami epoki pogańsko-rzymskiéj, a na Kościół, szkołę i naukę chrześciańską wskazał jak na lekarzy tego znękanego społeczeństwa; — B i s k u p o s n a b r y c k i przypomniał, że tylko Bóg jest światłem rozumowi ludzkiemu, poparciem wszelkiéj moralnéj dążności, a podstawą życiu rodzinnemu i porządkowi państwowemu; — A r c y b i s k u p b a m b e r g s k i wystąpił przeciw wyznawcom zasad i poglądów na świat materyalistycznych, przeciw obrońcom mniemanéj równości i wolności, a wykazywał równocześnie, że tylko Kościół i związki kościelne mogą wyrównać praktycznie niedomagania objawiające się dzisiaj na polu socyalnem; — te same związki jako antydotum biedy socyalnéj i ochronę przed katastrofą polecił B i s k u p w r o c ł a w s k i; — zamiłowanie ubóstwa znów w zrozumieniu chrześciańskiem, onego „ubóstwa w duchu", polecił jako lekarstwo prawdziwe na biedę społeczną B i s k u p w E i c h s t ä t t, — a obraz społecznych niedomagań pod względem socyalnym odrysował i rany, które toczą ciało społeczeństwa, odkrył B i s k u p f u l d a j s k i, upomniawszy społeczeństwo, że lekarstwo na te rany jeden tylko jedyny Kościół podać może.

I otoż dążności i zasady Kościoła w obec społeczeństwa dziś tak strasznie chromiejącego; — owe nawoływania biskupów i to ich budzenie społeczeństwa, wśród którego zmora anarchizmu i socyalizmu dziś do takiéj wzrosła potęgi, czy to nie echo onéj mowy, co rozbrzmiała od stropów Piotrowego tronu w przesławnéj encyklice? Ale, kiedyśmy odsłonili zabiegi i usiłowania Kościoła aż do dni najnowszych, rozwińmy cały system myśli ludzkiéj w tym kierunku i całe bogactwo zasad i myśli o kwestyach socyalnych Kościoła, aby z jednéj strony okazać nędzę pierwszéj i odsłonić trzęsawiska, po nad któremi się wzbija, z drugiéj zaś strony udowodnić, że i w tym kierunku mens Ecclesiae suprema lex esto. — Mógłby kto uczynić nam zarzut, pocóż rozpisujemy się o téj kwestyi nieznanéj w naszem polskiem społeczeństwie? Kto tak zapatruje się na obecne stósunki nasze, ten się łudzi i zamyka oczy na niebezpieczeństwa. I u nas podnosi ta hydra głowę, jak to z niedawnych procesów w Poznaniu i Lwowie, z agitacyi socyalistycznéj przy ostatnich wyborach a przedewszystkiem z rozmów toczących się w niższych warstwach, pomiędzy robotnikami i biednymi rzemieślnikami naszymi, aż nadto przekonać się można. Wędrówki ludu naszego po świecie za robotą, stykanie się i obcowanie jego z socyalistami niemieckimi, nadto prasa szerząca tajemnemi drogami jad socyalistyczny, to wszystko nie może pozostać bez wpływu, i pewnego dnia ujrzymy się w obec groźnego nieprzyjaciela naszéj narodowości i Kościoła, tym niebezpieczniejszego że wyszłego z łona narodu. — Dla tego zawczasu caveant consules, a przedewszystkiem dusz pasterze, ne aliquid detrimenti respublica capiat. W tym zaś celu z kwestyami takiéj wagi, świat dzisiejszy poruszającemi, gruntownie zapoznać się trzeba.

1. *Ogólne położenie, — idea państwowo-socyalistyczna.* S o c y a l i z m z l i b e r a l i z m e m ubiega się dzisiaj wśród społeczeństwa o palmę pierwszeństwa, a między obiema ta jest różnica, że kiedy liberalizm chciałby rozbić w atomy społeczeństwo na korzyść klas panujących i posiedzicieli z pomocą kapitałów, któremiby wszystko chciał zalać; to socyalizm chciałby je znów rozbić w atomy z pomocą wyłącznego prawa pracy ale na korzyść klas roboczych. Każdy z tych dwóch kierunków chciałby opanować społeczeństwo dla specyficznych swych interesów i dążności, a to panowanie oprzeć na gruzach zburzonego c h r z e ś c i a ń s k i e g o porządku społecznego; i dla tego chciałby i jeden i drugi obalić wpierw wszystkie instytucye chrześciańskie, na których ten porządek społeczny się opiera. W jednym i drugim nadto obozie wre walka o zdobycie władzy materyalnéj państwowéj jako podstawy nowego społecznego porządku. Przeciw temu wystąpił znów wrogiem nieubłaganym i liberalizmu i socyalizmu t. z. s o c y a l i z m p a ń s t w o w y, manifestujący się we władzach państwowych, któreby chciały uregulować stósunki ekonomiczne dla s w o i c h celów politycznych; socyalizm ten państwowy chciałby sam jeden tylko być ekonomistą jeneralnym, opanować duchowego i materyalnego człowieka. I gdyby to się udało, a państwo mogło objąć zupełnie wszystkie duchowe stósunki i rozwinąć całą materyalną swą potęgę, natenczas zeszłaby cała kultura i cywilizacya na ten punkt, na którym stała kiedyś jedna i druga w Rzymie pogańskim. Tego państwa mechanizm chciałby dla pojedyńczych obywateli gwałtem wytworzyć „szczęśliwe stokroć stósunki", w których jeżeli nie dano im panować i używać, to przynajmniéj swobodnie oddychać jako robotnikom w kasach zabezpieczeń, w kole praw zabezpieczających ich życie i zdrowie, we fabrykach i przeróżnych innych instytucyach. Z drugiéj znów strony umiał się ten mechanizm państwowy zabezpieczyć przed wybrykami możliwemi malkontentów, stworzywszy dla siebie potęgę militarną i prawa wyjątkowe. Jednego jednakże szukałoby daremnie tu oko badacza. Nie ma tu w tem wszystkiem żadnéj wzmianki o Bogu: — bo temu socyalizmowi państwowemu chodzi tylko o s p o k ó j w p a n o w a n i u i u ż y w a n i u, chociażby i bez Boga i przeciw Bogu. A przecież „człowiek b e z B o g a", jak mówi słusznie Albertus, badacz kompetentny kwestyi socyalnéj, „ogranicza widnokrąg swój na ziemię, a w tym ścieśnionym widnokręgu widzi każdy z pojedyńcza, jak naturalnie, s i e b i e s a m e g o punktem środkowym. Dla tego najbliższą konsekwencyą zerwania z Bogiem, bezbożności, jest absolutne samolubstwo, t. j. pragnienie pożerające całego człowieka, aby mógł zadowolić chuć własną. Całe zaś otaczające go stworzenie chciałby mieć wyłącznie środkiem do dopięcia tego celu. Chucią znów, tj. pożądliwością człowieka, ograniczającego widnokrąg na to co ziemskie, jest albo p y c h a albo zaspokojenie c h u c i z m y s ł o w y c h, pycha albo pożądliwość oczu i ciała. Człowiekowi, skoro tylko rozerwał nić łączącą go z Bogiem, pozostają dwa motywa działania: ż ą d z a p a n o w a n i a albo żądza b o g a c t w. W żądzy panowania zamknięta oczywiście wszelka dążność do odznaczenia się zewnętrznego przed innymi ludźmi; i tu spotykamy się z pychą cynika Dyogenesa i Aleksandra, co świat opanował. Żądza bogactw zmierza do pozyskania środków, by módz zadowolnić pychę albo zmysłowość ludzką.

„Jeżeli tedy każdy człowiek uzna jedynym celem swojego życia szczęście swoje doczesne, zaspokojenie chuci, i cały się zapali żądzą panowania i pragnieniem bogactw, natenczas musi m o c f i z y c z n a, p o t ę g a m a t e r y a l n a s t a ć s i ę o s t a t n i m r e g u l a t o r e m w s t ó s u n k a c h s p o ł e c z e ń s t w a l u d z k i e g o. O ile tedy pogaństwo oddalało się od Boga i świadomości pozagrobowego

życia, o tyle musiała ludzkość skłaniać się pod prawo siły; pogaństwo mogło tylko w konsekwencyi swojéj skończyć na żelaznem królestwie.“

Do tego zmierza też społeczeństwo bez Boga, to jest konsekwencyą idei socyalistycznéj, która się tak rozwija, jak się już dawno rozwinęła idea liberalistyczna, bo rozwój jednéj i drugiéj jak dwie krople wody podobne do siebie.

Z liberalizmu arystokratycznego, który zwierzchnictwo wywodził z prawa naturalistycznego oświeconego rozumu, musiał wewnętrzną koniecznością wyłonić się libeberalizm demokratyczny, domagający się prawa do zwierzchnictwa dla każdego indywiduum. Z myśli zaś fundamentalnéj, na jakiéj socyalizm społeczny opiera władzę państwową: że ta władza ma prawo bezwarunkowe do uregulowania interesów ekonomicznych z pomocą większości demokratycznéj obywateli w państwie, musiał wyłonić się arystokratyzm państwowy absolutystyczny, objawiający się dzisiaj w onéj ciągléj dążności do utwierdzenia idei państwowéj, do zagarnięcia interesów ekonomicznych narodu i pozyskania ich dla swoich celów. O moralnych zaś względach i moralnéj podstawie nie ma tu i mowy.

Państwo nowoczesne, jak się zapatrują na nie Lassale i Marx, jako najwyższa forma społeczności, z prawem, jako wyłącznym wyrazem swéj woli, zarażone wewnątrz błędami i instytucyami liberalistycznemi, wezwane zaś z zewnątrz do walki przez wzburzone namiętności agitacyi socyalistycznéj, chcąc się ratować, przyłożyło rękę instynktowo do interesów ekonomicznych. I tu oto początek socyalizmu państwowego. Nie wylągł się on w głowie tego lub owego polityka; nie wyszedł on z téj lub innéj szkoły ekonomicznéj; nie jest on systemem naprzód przemyślanym; nie ma on zasad z góry zakreślonych i z planem przeprowadzonych; jest on raczéj rozwojem socyalnym, a w polityce państwowéj wypadkiem socyalnym o bardzo wielkich następstwach politycznych.

Socyalizm państwowy jest najnowszym objawem absolutyzmu, noszącym na sobie charakter specyficznie socyalistyczny; chociaż nie dąży on jak socyalizm innéj formy, komunizm i nihilizm, ze świadomością do przewrotu wszelkiego porządku społecznego; gdyż przeciwnie głosi on publicznie, że chce ratować społeczeństwo od zagłady, którą zagrożone jest przez radykalnych socyalistów; ale dla tego jest tem niebezpieczniejszy od radykalizmu, którego sprzeczność ze zdrowym rozsądkiem wyraźniéj bije w oczy.

Socyalizm państwowy jest wypadkiem socyalnym, jest nową rewolucyą, która musiała powstać jako ostatnie ogniwo w długim historycznym łańcuchu — i to w chwili, kiedy absolutyzm polityczny po gwałtownem obaleniu porządku kościelnego, który aż dotąd sam jeden wspierał społeczeństwo, okazał się bezsilnym w obec żywiołów rewolucyjnych społecznego porządku i dla swoich celów uciekł się sam do idei socyalistycznych, aby zabić niemi ruch socyalistów, kiedy ich w dalszym pochodzie nie można było powstrzymać.

Ruch socyalistyczny rozpoczął się wtenczas, kiedy skończona polityczna emancypacya klas pracujących, która się rozwijała zwolna od w. XVI i XVII, stanęła w uderzającem i strasznem przeciwieństwie do biedy socyalnéj, do zubożenia, bezsilności ekonomicznéj i niemiłosiernéj materyalistycznéj eksploatacyi, a ani zasady ani pociechy religii chrześciańskiéj nie równoważyły już więcéj nacisku wywieranego przez władzę publiczną na to, aby uśmierzyć objawy tego niezadowolenia. I żadna władza, żadna potęga materyalna nie zdolna już wstrzymać tego pochodu, a myśl, że tylko władza państwowa wyłącznie z tym ruchem rozprawić się zdolna i to w chwili, kiedy Kościół usunięty zupełnie od akcyi i zapoznany, jest karykaturą chyba tylko w dziedzinie myśli i planów.

Ogólne to położenie przedstawił przed dwoma laty w parlamencie niemieckim znakomicie v. Hertling, kiedy powiedział: „Na radykalnych propozycyach (ku naprawie) oczywiście nie zbywa; ta niepewność robotnika co do egzystencyi ekonomicznéj, ta straszna nierówność posiadłości i zarobkowości ma być wyrównana przez to, że państwo wejrzy w stósunki zarobkowania i posiadłości, że podejmie zupełną organizacyą stósunków posiadłości na podstawie zupełnéj równości. Nie potrzeba mi się tu zastrzegać przeciw komunistycznemu państwu przyszłości; propozycye w tym kierunku podane nie znalazły aż dotąd w masach uznania, nie dla tego żeby miały być teoretycznie rozwinięte, albo żeby się zalecały praktycznością swoją jako łatwe do przeprowadzenia, ale tylko dla tego, że masy karmią się nadzieją, iż one polepszą materyalne ich położenie. Gdyby było podobna wznieść w rzeczywistości ono państwo komunistyczne przyszłości, wtenczas musianoby rzucić wolność wszystkich na ofiarę bóstwa powszechnéj równości, a równości by się nie osiągnęło; owszem wytworzyłoby się stósunki, w obec których zbledniąćby musiał despotyzm wschodu; wywołanoby prawdziwego onego Lewiatana, on potwór wszystko pożerający, przed którym przestrzegał już w w. XVII Tomasz Hobbes. Ale gdzieby i tak daleko się nie szło, gdzie się nienawidzi te żywioły rewolucyjne, tam mniemam, przeceniana bywa nierzadko doniosłość środków państwowych i tam za nizko cenią równocześnie niebezpieczeństwo, które zwykło za sobą pociągać za daleko idące opiekowanie się ze strony państwa stósunkami zarobkowości i ekonomii. Historya nie okazuje nam żadnéj formy publicznego życia, którąby sama w sobie zapewniała poddanym dobrobyt. Te tylko publiczne organizacye, które wspiera prawodawstwo i władza przymusowa państwa, mogą pojedyńczym tylko indywiduom albo związkom pojedyńczym ułatwiać lub utrudniać zdążanie za celami zakreślonemi; ale zawodu by musiał doznać ten, ktoby na drodze organizacyi państwowéj chciał się doczekać zupełnego rozwoju wszystkich problematów ekonomicznych. Z drugiéj zaś strony przestrzega historya, by nie życzyć sobie tego, aby państwo zbyt szczegółowo zajmowało się stósunkami ekonomicznemi. Gdzie bowiem państwo zbyt biurokratycznie wglądało w życie zarobkowe, chcąc zastępować pojedyńczych, tam drętwiało życie ludu, tam sposobiło właśnie państwo wstrząśnienia, od których chciało wmieszaniem się swojem uchronić.“

I otóż doktryna socyalistyczna w szacie urzędowéj władzy państwowéj, jak od dość dawna się przedstawia!

Wyżéj powiedzieliśmy, że ucieleśnienie téj doktryny w aktualnéj polityce państwowéj jest wypadkiem historycznym niezmiernéj doniosłości, gdyż z tem przeniósł się absolutyzm państwowy na pole interesów ekonomicznych. Tego absolutyzmu ostatniemi objawami są liberalizm i socyalizm, one ostatnie echa rewolucyi z r. 1789. Liberalizmu tego i socyalizmu korzenie zapuszczone są daleko i głęboko w historyi chrześciańskiéj Europy, a sięgają one wstecz aż do chwili, w któréj absolutyzm starożytny na nowo powołany do życia, nadużył władzy państwowéj pozbawionéj poloru chrześciańskiego do tego, aby nasamprzód obalić polityczny porządek, potem zburzyć porządek religijny, a teraz wreszcie i porządek socyalny, który bez dwóch pierwszych i tak sam począł się rozpadać. Socyalizm jest w téj jedynie możliwéj i do oporu gotowéj formie skończonym rozkładem starego chrześciańskiego porządku społecznego i państwowego ucywilizowanych ludów.

W rzeczy samej pierwszy posiew tej wielkiej rewolucyi, dobiegającej już kresu, był rzucony, kiedy państwo niemieckie wskutek polityki Hohenstaufów stało się widowiskiem rozterek i wewnętrznego omdlenia. W niefortunnych walkach Filipa IV z Bonifacym VIII zrywała ta rewolucya pierwsze swoje owoce. Zachwiało się centralne stanowisko Papieztwa w chrześciańskim układzie państw, których miejsce zajęły narody, co w samolubstwie narodowem bić się poczęły o indywidualne interesa i wszystkie w nieprzyjaźni zobopólnej marniały powoli i słabły. Humanizm XV w. popchnął je dalej na tej drodze i nową broń podał im w rękę; a na skeptycyzmie pogańskim, na pojęciu starożytnego państwa, na przewadze prawa rzymskiego mógł już Macchiavelli zainaugurować nowy system zachodniej polityki, w którym odtąd wszystkie moralne względy państwowe skłaniały się pod każdorazową politykę gabinetu. Pomiędzy ludy, dobijające się wśród ogólnego fermentu o zabezpieczenie chrześciańskich swych interesów, rzuciła reformacya głownią apostazyi od Kościoła, niwecząc swoją zasadą indywidualizmu w sprawach religijnych wszelką powagę kościelną. Chrześciaństwo rozdwoiło się odtąd. Jedna połowa przejąwszy w ciągłem przeciwieństwie do powagi kościelnej wszystkie tradycye polityki antychrześciańskiej, gardłowała w Europie za pojęciem władzy państwowej pogańsko-absolutystycznej i święciła tryumfy, że władze państwowo katolickie, z Kościołem w pokoju żyjące, przejmowały tę politykę. Druga zaś połowa na Rzymie oparta, odradzała się w bezustannym procesie pracy i w bohaterskiej walce przeciw wszystkiemu, co antychrześciańskie, od Soboru Trydenckiego aż do dzisiaj. Kiedy dopiero runęły stare formy państwowe i stara polityka w rewolucyi 1789 r., wtenczas podniósł głowę absolutyzm starożytny pogański w nowszym imperyalizmie, a do jego podtrzymania skierowano wszystkie stósunki socyalne i państwowe zachodu. Absolutyzm ten znajduje poparcie w systemie militarnym sztuką stworzonym, w gospodarce policyjnej rozciągającej nad wszystkiem opiekę, w ucisku podatkowym, w tajemnych związkach ton nadawających i w rządach z potęgami pieniędzy i kapitałów. Na jak słabych nogach ten imperyalizm się wspiera, o tem nie pozwala zapominać tragikomedya Napoleona III i nihilizm rosyjski.

Dwie są jeszcze tylko potęgi, z któremi państwo w pertraktacye wchodzić może: to socyalizm i Kościół. Podnoszą się one właśnie, kiedy się wylania imperyalizm w nowszej formie; podnoszą głowę mimo zmian wszelakich i rewolucyi; a obecnie są jedynemi faktorami, z któremi polityka liczyć się musi. Jeżeli państwo przechyli się na stronę socyalizmu, mieć będziemy socyalizm państwowy; — jeżeli zaś zdecyduje się za Kościołem, dopełni się restauracya władzy politycznej i przyspieszy się reforma socyalna. Między rewolucyą zaś socyalną a socyalną reformą chwieje się jeszcze dzisiaj wybór.

Sojusz z ideami socyalistycznemi i absolutystycznemi wykopie przepaść dla państwa, a dowodem tego historya; Kościół w takiem państwie nie będzie i nie może zażywać pokoju, gdyż ono odmawia mu wszelkiego prawa do tego, by mógł żyć wedle praw swoich i spełniać swą misyą, jaką Bóg mu powierzył, chociażby i w najciaśniejszych granicach; — dla państwa jednakże może być zbawienny tylko sojusz z Kościołem i Stolicą Apostolską. Jeżeli zaś państwo skloni się do idei socyalistycznych, nie pozostanie Kościołowi nic innego, jak odczekać w cierpliwości, póki Bóg na zegarze wszechświata nie skinie palcem na godzinę jego wolności i jego pracy około usunięcia gruzów z pośród społeczeństwa i wzniesienia dla niego nowej wspaniałej budowy życia i pracy.

Ale pocóż słów naszych; na poparcie naszego zdania powołujemy się na najwyższą w świecie powagę naukową, bo nieomylną Papieża, Głowy Kościoła, który to wypowiedział i wyraźnie objaśnił, kiedy przemówił do społeczeństwa w przesławnej encyklice *Quod Apostolici muneris* i pod tej nauki pryzmat stawiamy teorye o socyalizmie, jakie świat głosi:

Ta zaś niegodziwych ludzi czelność, mówi Leon XIII, która obywatelskiej społeczności z dniem każdym coraz większemi grozi ruinami, która wszystkie umysły trwogą przejmuje i drżeniem, wiedzie swój początek z onych zatrutych nauk, które w ostatnich czasach jakoby zasiew zepsuty w sam środek ludu rzucone, takie dzisiaj zabójcze wydały owoce. Dobrze wam bowiem wiadomo, Czcigodni Bracia, że najzaciętsza wojna, którą przeciwko wierze katolickiej już od XVI wieku wszczęli nowatorowie, i która za dni naszych jak najbardziej się wzmogła, do tego przedewszystkiem zmierza, aby, usunąwszy wszelką objawioną naukę i zniweczywszy wszelki nadprzyrodzony porządek, otworzyć na roścież drogę samym tylko słabego ludzkiego ducha pomysłom, albo raczej szalonym wymysłom (deliramentis).

Ten błąd, który fałszywie od „rozumu“ (ratio) racyonalizmem siebie nazywać każe, podżegając i zaostrzając wrodzoną człowiekowi chętkę i żądzę błyszczenia i wynoszenia się ponad drugich, oraz zwalniając cugle i wędzidła wszelkiego rodzaju żądzom i namiętnościom, nie tylko bardzo wielu ludzi umysły przeniknął, ale nadto całemi społeczeństwami zawładnął.

Ztąd poszło, że nowej jakiejś bezbożności sprawą, której sami nawet nie znali poganie, powstały państwa, które na Boga i postanowiony przez Niego porządek najmniejszego względu nie mają: rozgłoszono zasadę, że publiczna władza nie od Boga bierze początek, majestat i siłę rządzenia, lecz raczej od całego pospólstwa, które, uważając się za zwolnione od wszelkiej Boskiej powagi, tylko tym prawom się poddaje, któreby samo dobrowolnie sobie nadało.

Po wyrzuceniu i potępieniu nadprzyrodzonych prawd wiary, jako wrogich rozumowi, sam Stwórca rodzaju ludzkiego i Zbawiciel zniewolony został powoli i nieznacznie pójść na wygnanie z wszechnic, liceów, gimnazyów i ze wszystkiego publicznego i społecznego życia.

Nakoniec skazawszy na niepamięć przyszłego wiecznego życia nagrodę i karę, poczęto głosić, że gorące szczęścia pragnienie na sam tylko zakres tego żywota ograniczyć należy.

Skoro takie nauki daleko i szeroko rozsiane zostały, i skoro tak ogromne swywoli myślenia i działania wywalczono panowanie, nie przeto dziwnego, że ludzie z gminu, sprzykrzywszy sobie domowe ubóstwo lub nędzne rzemiosło, rozpłonęli żądzą rzucenia się na pałace i mienie bogaczów; nie dziwnego, że nie masz już dzisiaj ani publicznego ani prywatnego bezpieczeństwa, i że rodzaj ludzki stoczył się już niemal nad sam brzeg przepaści.

Otóż początek i koniec idei socyalistycznej! W jakichże prawdziwych barwach przedstawiony! W XVI wieku, mówi Papież, zawrzała straszna walka w imię tej idei szatańskiej i wre przez wszystkie następne wieki aż do dzisiaj przeciw Kościołowi katolickiemu, a w niej pewna część społeczeństwa odwróciła się od boskiej powagi Kościoła, pogardziła objawieniem Boskiem i zburzyła wszystek nadprzyrodzony porządek. I ten fatalny początek tej rewolucyi w życiu narodów i jej smutniejsze jeszcze konsekwencye odsłania w swej mowie z prawdą nieprzepartą nieomylny nauczyciel narodów. Ideę, dla której podjęta jest ta walka przeciw Kościołowi, to bunt prawa i woli człowieka przeciw prawu i woli Boga, jak się przedstawia w Kościele, bunt rozumu ludzkiego przeciw objawieniu Boskiemu, życia samo-

władczego wedle kaprysów żądzy panowania i używania przeciw porządkom przez Boga postanowionym. Ten duch obłędu, wciąż ruchliwy a samego siebie niweczący, który rozum i sąd jego wyniósł ponad prawdę religijną, wdarł się w stósunki społeczne, a potem nawet i w urządzenia państwowe i utworzył sobie państwo, co oparte na pierwiastku ateistycznym gminu, większości, wielości głów, przedstawia się potworem, jakiego nawet pogaństwo starożytne nie znało. Ażeby go zaś uleczyć już nie można, zepchnięto życie szkoły i życie publiczne w tę samą przepaść. I nie mogło być inaczéj, kiedy z pod nóg człowieka usunęła się podstawa ofiary i zaparcia się siebie a w sercu jego zawrzała żądza materyalnego ziemskiego szczęścia, które widział w zaspokojeniu żądzy bezmiernego używania i panowania. I to jest istotą wszystkiego socyalizmu!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

O pogrzebach grzeszników publicznych — zasady i przepisy kościelne. Rytuał rzymski mówi w rozdziale *de exequiis* (tit. VI cap. 2): „Ignorare non debet parochus, qui ab ecclesiastica sepultura ipso jure sint excludendi, ne quemquam ad illam contra sacrorum Canonum Decreta unquam admittat.“ Pomiędzy różnemi klasami ludzi, którym odmawiać należy kościelnego pogrzebu, jak poganom, żydom, niewiernym, heretykom itd., wymienia Rytuał z pomiędzy katolików wyraźnie grzeszników publicznych, ekskomunikowanych, samobójców i tych, co w ciągu roku nie byli wcale u spowiedzi i Komunii wielkanocnéj nie przyjęli. Ponieważ te cztery kategorye grzeszników publicznych dość często dziś się przytrafiają i niejeden proboszcz lub rządzca kościoła znaleźć się może w położeniu zastósowania praktycznego przepisów kościelnych, dla tego o postępowaniu kapłanów w takich przypadkach obszerniéj wyłożymy.

1. *Co do grzeszników publicznych.* W Rytuale rzymskim czytamy pod tym względem w rozdziale: *quibus non licet dare ecclesiasticam sepulturam:* „negatur ecclesiastica sepultura..... manifestis et publicis peccatoribus, qui sine poenitentia pereunt.“ Grzesznikami publicznymi mogą być tylko ci, co grzechy śmiertelne popełniają i to nie raz kiedyś, lecz ustawicznie je popełniają i w tych ciężkich grzechach trwają. „Ad judicandum non christiane quempiam vixisse, non sufficit unus vel duplex culpabilis actus sed multiplices et continuati requiruntur (*Cas. Consc.* tom 1). Wyjątek stanowi tylko ten przypadek, gdy ktoś przy popełnieniu publicznem grzechu umrze, lub na łożu śmiertelnem Sakramenta św. od siebie odepchnie, gdyż takiemu pogrzebu odmówić należy bez względu na jego dawniejsze życie. Grzeszne to życie, jeśli taką karę za sobą pociągnąć ma, przynajmniéj w moralnem znaczeniu do śmierci trwać musi, bo ten co już dawno wprzódy z więzów grzechu się uwolnił, nie może uchodzić za grzesznika publicznego.

Których zaś grzeszników nazywać należy „jawnymi i publicznymi“, teolodzy w zdaniach się różnią. Jedni twierdzą, że ten tylko jest publicznym grzesznikiem, kto przez wyrok sądowy za takiego uznany zostanie; najpoważniejsi jednak autorowie i sententia communis mówi, że i tego za grzesznika publicznego uważać należy, którego grzech w jakikolwiek sposób do publicznéj doszedł wiadomości. Św. Tomasz z Akwinu p. 3 *Summae theol.* qu. 80 art. 8, zastanawiając się nad kwestyą, którym grzesznikom odmówić powinien kapłan Komunią św., nazywa publicznymi grzesznikami tych, co albo przez kościelny lub świecki wyrok za takich uznani zostali, albo przez jawność faktu (per evidentiam facti) nimi się stali. Na innem zaś miejscu (p. 3 *Sum. theol.* qu. 82 art. 9) mówiąc, że nie wolno być na Mszy kapłana, o którym niewątpliwie wiadomo, że w konkubinacie żyje, czyni uwagę, że rozumieć to trzeba tylko o sacerdos concubinarius notorius vel per sententiam, quae fertur in convictum, vel per confessionem in jure factam vel per evidentiam facti, quando non potest peccatum (vel factum) aliqua tergiversatione celari Idąc za tem zdaniem anielskiego nauczyciela i innych powag nazywa Benedykt XIV (*de Syn. dioec.* l. 8 c 11 n. 8) grzesznikami publicznymi tych, „quorum peccata noscuntur aut per judicis sententiam, aut per propriam confessionem, aut per evidentiam facti, quae nulla possit tergiversatione celari“ — a więc nie tylko tych, których grzech znany jest publicznie z wyroku sądowego lub z własnego przed sądem złożonego wyznania (notorietas juris), lecz których grzechy tak są jawne, że żadne wybiegi i uniewiniania się ukryć ich nie mogą (notorietas facti).

Ilu osobom musi być grzech znany, aby uchodził za publiczny, prawo kościelne bliżéj nie podaje. Niektórzy kanoniści domagają się, aby grzech był znany większéj części sąsiadom. Inni sądzą, że wystarcza, gdy dziesięciu, inni, gdy trzy lub cztery osoby o tem wiedzą. Słusznie czyni tu uwagę Fagnanus (In cap. Vestro, de cohab. cleric. et mulier. n. 90), że w wątpliwych przypadkach wedle okoliczności miejsca, czynu i czasu sędzia roztrzygać winien i dla tego, gdy chodzi o pogrzeb grzesznika, którego grzechy nie doszły do powszechnéj wiadomości, najlepiéj sobie postąpi kapłan, gdy rzecz sumiennie ordynaryatowi przedłoży do rozstrzygnięcia, czy jawność, do jakiéj grzechy zmarłego doszły, jest wystarczająca do odmówienia mu kościelnego pogrzebu czy nie.

Wedle zasad teoretycznie powyżéj rozwiniętych, które osoby szczegółowo zaliczyć tedy należy do publicznych grzeszników? Niektóre kategorye wymienia Rytuał, mówiąc o odmawianiu Komunii publicznym grzesznikom, inne wskazuje prawo kościelne. Do grzeszników publicznych należą naprzód: ci co publicznie niemoralne lub hańbiące spełniają zajęcie, jak aktorzy, którzy bezecne i bezbożne sztuki ku publicznemu zgorszeniu przedstawiają, autorzy pism niemoralnych, redaktorowie bezbożnych dzienników; ci co utrzymują domy nierządu, jako też niewiasty z nierządu czyniący rzemiosło, jawni lichwiarze. Ostatnich wymienia prawo kościelne specyalnie i wyklucza ich nawet wtedy, chociaż żal za grzechy okazują, od pogrzebu kościelnego, jeśli nie restytuują przez lichwę pozyskanego zarobku albo przynajmniéj do restytucyi wszelkich przygotowań nie poczynią (cap. 3 i 5 X de usur. 5. 19 i c. 3 de usur. in VI 5. 5). Co się jednak lichwy tyczy, zauważyć trzeba, że dubium facti wielki tu ma wpływ, gdyż zapatrywania na to, co jest lichwą, w przebiegu czasów wielce się zmieniły i mniéj surowe pod tym względem zdania przez Stolicę św. tolerowane bywają. (Porówn. Bouvier in append. ad tract. de contr.: Billuart Summa S. Thomae Appendices, gdzie na str. 15 i nast. przytoczone są wszystkie dekreta Stolicy św. na rozkaz Kongr. św. Propagandy zebrane i 1873 r. wydrukowane, oraz na str. 347 postulatum Ojców Soboru watykańskiego o ostateczne zdefiniowanie lichwy; Gousseta teol. moral. t. I; św. Alfonsa l. 4 de contr., Gurego de contr., gdzie łagodniejsze decyzye św. Kongr. Off. są podane). Nie jest naszem zadaniem tu obszernie wyjaśniać, co w kościelno-prawnem rozumieniu jest lichwą, gdyż przedmiot ten osobnego wymaga artykułu, do czego inną razą się zabierzemy; uwagę powyższą w tym celu tylko rzuciliśmy, aby w danym razie z szczególniejszą ostrożnością postępować i nie tak łatwo kogoś za lichwiarza uważać i kościelnego pogrzebu mu odmawiać. Benedykt XIV przyznaje Fagnanusowi słuszność, że upomina, aby prowincyonalne synody nie tak łatwo rozstrzygały kwestye, względem których pomiędzy uczonymi katolickimi istnieją kontrowersye i przez Stolicę Ap. jeszcze rozstrzygniętemi nie zostały, i pomiędzy temi kwestyami wymienia także przypadki lichwy (in explicandis casibus usurarum) (*De synodo dioec.* l. 7 c. 1 n. 1). Jeśli tedy prowincyonalnym synodom nie wolno w kwestyach lichwy stanowczych norm ustanawiać, o ileż więcéj ostrożności zachować musi proboszcz, zanim odmówi komu pogrzebu dla lichwy. W każdym takim przypadku winien się odnieść do władzy biskupiéj.

Następnie do publicznych grzeszników zaliczają się ci, o których wiadomo, że należą do tajnych i zgubnych, przez Papieży potępionych sekt, stowarzyszeń, pod jakąkolwiek nazwą; ci co w jawnych żyją grzechach, jak bluźniercy, guślarze, konkubinaryusze, cudzołożnicy (qui publice vitam degunt in adulterio et concubinatu. Gury II n. 1012); grzeszno jednak ich życie, jako też brak usposobienia pokutnego musi być tak publicznie znane, że pogrzeb ich wywołałby zgorszenie; dalej ci co w godzinie śmierci jawnie wzbraniają się przyjąć Sakramenta św.; wreszcie ci co przy popełnieniu ciężkiego grzechu, jak złodziejstwa, nieczystości, mordu itd. umierają.

Praktycznego interesu pod względem ostatniego rodzaju grzeszników może być odpowiedź na kwestyą, czy temu, co w grzechu pijaństwa umarł, odmówić należy pogrzebu kość. Według moralistów w wielu przypadkach pijaństwa trudno uznać na pewno grzech ciężki. Aby było grzechem ciężkim, musi być pijaństwo zupełnem, tj. pozbawiać zupełnie rozumu, i to jak niektórzy moraliści dodają, na dłuższy czas, przynajmniej na godzinę. Następnie musi pijany wiedzieć, że ilość napoju, który wlał w siebie, była zbyteczna i napój miał ten przymiot, że go mógł spoić, gdyż tylko w tem przypuszczeniu człowiek z wiedzą i wolą pozbawił się zupełnie rozumu (cfr. Alfons św. theol. mor. l. 2 n. 75 i nast.). Gdy więc komu, co w zupełnie opiłym stanie umiera, kościelny pogrzeb słusznie ma być odmówiony, trzeba udowodnić na pewno, że volens i sciens przez pijaństwo rozumu się pozbawił. W zachodzących sporadycznie przypadkach rzadko kiedy udowodnić się to uda. Inaczéj gdy chodzi o człowieka oddanego nałogowi pijaństwa. Moraliści są jednozgodni, że pijaństwo nałogowego pijanicy jest grzechem śmiertelnym, gdyż niepodobna o człowieku takim przypuścić, aby nie sciens i volens grzech popełniał (ś. Alfons l. c. n. 78). Przypuściwszy, że taki pijak umrze w stanie zupełnego opilstwa, czyż mu nie trzeba odmówić pogrzebu? Jakkolwiek litera prawa nakazuje odpowiedzieć na to pytanie potakująco, uważamy za niezbędne rozważyć szczególniejsze okoliczności i stosunki. Jeżeli w ogóle życie téj osoby było niechrześciańskie, jawnie niereligijne i jego pijaństwo i usposobienie bezbożne dla całéj parafii nieustannem było zgorszeniem, które śmierć nagła i jéj straszne okoliczności jeszcze spotęgowały, samo przez się rozumie, że kościelnego pogrzebu mieć nie może. W razie przeciwnym odmówienie pogrzebu wyglądałoby na niewczesny rygoryzm i pożałowania godny zatarg by tylko wywołało z opinią publiczną, gdyż śmierć in actu peccati pijaństwa już dla braku świadomości łagodniejszy znajduje sąd i nie piętnuje człowieka tak bardzo jak nieczystość, złodziejstwo lub zabójstwo. Ponieważ zaś kara, o któréj tu mowa, ma jedynie na celu wstręt opinii publicznéj przed grzechami i życiem występnem podnieść i wzmocnić, byłoby największą przewrotnością i nieroztropnością uciekać się do niéj wtedy, gdyby skutek jéj był wątpliwy albo wprost przeciwny.

Należy tu jeszcze uwzględnić restrykcyą podaną przez rytuał: „qui sine poenitentia perierunt.“ Jeżeli publiczni grzesznicy przed śmiercią żal okazali, pogrzebu im odmówić nie można. Że zaś właśnie jawność ich grzechów jest motywem kary kościelnéj — przy tajnych lub wątpliwie jawnych występkach zawsze kościelny pogrzeb odprawić trzeba — tak i oznaki żalu muszą być albo jawne same z siebie albo z okoliczności. Publiczny występek wymaga publicznéj pokuty i skruchy, inaczéj pogrzeb kościelny nowe by sprawił zgorszenie. O. Lehmkuhl mówi w swéj teologii moralnéj t. 2 n. 919 w téj materyi wyraźnie: At ne nimis res in laxitatem desinat, id etiam adverti debet, eum, qui publicum scandalum dederit, vel ex aliqua ratione publicam satisfactionem praestare debeat, tamdiu debere pro impoenitente haberi, donec publice vel saltem coram testibus retractationem fecerit; quare eum, si sacerdotem solum secum agentem repellat, manere omnino publice peccatorem impoenitentem, qui christiano more sepeliri nequeat.“ Na dowód pokutnego usposobienia wystarcza zresztą świadectwo niepodejrzane jednéj osoby, jeśli zdoła ona udowodnić widoczne oznaki żalu. Baruffaldus (Comment. in Rit. Rom. tit. 25 n. 44) mówi o tem: Ad probandum tamen quod publici peccatores talia signa dederint Poenitentiae sufficit unicum testimonium *ex cap. qui recedunt 26 r. 6* quod est tamen intelligendum, quando peccatum non est occultum, sed manifestum et publicum in parochia, quoniam si dubium esset aut occultum, contrarium est asserendum, quia tunc ecclesiastica sepultura illi dari debet, non vero manifestari peccatum alterius occultum. Jedynie względem publicznych lichwiarzy prawo kanoniczne pewne daje ograniczenie co do restytucyi. Dopóki restytucya, jeśli jest możebna, nie będzie wykonana, albo na pewno przyrzeczona i zabezpieczona, mimo znaków żalu nie wolno osoby odnośnéj po kościelnemu pochować. — Co do żalu nie tylko słowa, żądanie wyraźne kapłana i ostatnich Sakr., lecz w ogóle wszelkie znaki wystarczają, jak: całowanie krzyża, bicie się w piersi itd. Signa vero hujus poenitentiae et emendationis, mówi Baruffaldus, esse possunt, si in mortis articulo se emendaverint confitendo, sive Sacramenta petendo et alia, prout pietas et cordis contritio suggeret.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Św. Kongregacya Indeksu potępiła pod d. 7 września rb. następujące książki:

La Corte e la Società Romana nei secoli XVIII e XIX, per David Silvagni. Volumi tre, I. pagg. 582. — II. pagg. 770. III. pagg. 730. Roma, Forzani e C, Tipografi del Senato, 1883, 1884, 1885.

Mamiani Terenzio. *Del Papato nei tre ultimi secoli.* Compendio storico-critico. Milano, Fratelli Treves, editori, 1885. Vol. in 16° di pagg. XXXIX, 326. *(Opera postuma).*

G. B. Bulgarini. *Antonio Stoppani e la Civiltà Cattolica.* Genova, Tipog. del R. Istituto Sordomuti, 1885, in 16° pagg. 85.

G. B. Bulgarini. *Di una nuova accusa mossa da Sua Eminenza Reverendissima il Cardinal Zigliara al sistema filosofico di Antonio Rosmini.* Genova. Tip. del R. Istituto Sordomuti, 1885. in 16° pagg. 82.

Vera Augusto prof. *Opera omnia quocumque idiomate: prohib. Decr. 22 Dec. 1876. Auctor ante mortem laudabiliter se subiecit et eadem reprobavit.*

Wiadomości literackie.

Ponieważ wiadomo nam, że znacznéj liczbie kapłanów w naszéj archidyecezyi narzucono S. Orgelbranda **Encyklopedyą powszechną** (tomów 12 i 18 suplement), uważamy za obowiązek zwrócić uwagę szan. czytelników na to, że w całéj téj encyklopedyi wieje duch nieprzyjazny dla Kościoła katol., jego wiary i nauki, jego instytucyi, że pełno jest tam najfałszywszych pojęć i zdań o nauce, przepisach, obrzędach, praktykach Kościoła, a nadto wiele fałszów i błędów historycznych, i to nawet o rzeczach i ludziach z najnowszych czasów — że z tego powodu z nadzwyczajną ostrożnością tem dziełem posługiwać się można.

Na dowód przytaczamy kilka rzeczy. Najprzód co do faktów: w tomie 7 czytamy o J. E. Kardynale Ledóchowskim, że na koszt Papieża umieszczony został w Propagandzie po ukończeniu studyów w kraju, że w r. 1861 prekonizowany był arcyb. tebańskim i otrzymał nuncyaturę w Bawaryi.“ Wszystko to nieprawda. J. E. kształcił się w Rzymie na swój koszt w accademia dei nobili ecclesiastici, nuncyuszem w Bawaryi nigdy nie był, tylko w Belgii. — Wedle Encyklopedyi (Suplement) ks. Jan Koźmian był jezuitą i kanonikiem poznańskim. Jako zaufany doradzca Arcybiskupa poznańskiego został z kraju wydalony i przebywał w Rzymie, gdzie umarł 1876 r. Że nie był jezuitą, że nie był wydalony i w Rzymie nie umarł, to u nas wie prawie każde dziecko. — W to-

mie V o Najprzew. ks. biskupie Janiszewskim czytamy: Janiszewski (Jan Chryzostom) ksiądz ur. 1818 † 1872. Czy w Warszawie uczeni wydawcy i współpracownicy przy Encyklopedyi nie wiedzą, że ks. biskup Janiszewski żyje i przebywa w Krakowie?

Na dowód, jakie błędne pojęcia Encyklopedya zawiera o przepisach i nauce Kościoła, wystarczy przytoczyć o brewiarzu i małżeństwie. W tomie drugim czytamy: Brewiarz, tak się nazywa w Kościele rzymsko-katol. księga zawierająca psalmy, lekcye wzięte z Pisma św. itd., do których codziennego odmawiania obowiązani są duchowni czterech mniejszych święceń — tymczasem rzecz ma się przeciwnie, bo do brewiarza obowiązani są duchowni wyższych święceń, począwszy od subdyakonów. — W tomie X w artykule o rozwodach krytykuje encyklopedya prawo Kościoła o nirozerwalności małżeństwa i popełnia tę niedorzeczność, „że Kościół katol. ponieważ nie dopuszcza rozwodów, stara się usuwać niedogodności wynikające z niedobranych i w złych stósunkach żyjących małżeństw przez separacyą a thoro et mensa, czyli przez tak zwane unieważnienie małżeństwa.“

Tego rodzaju błędów, świadczących o grubéj nieznajomości stósunków Kościoła katol. a może umyślnem ich przekręcaniu i wykrzywianiu, moglibyśmy przytoczyć więcéj. Wystarczy jednak to, cośmy powyżéj wytknęli, aby przekonać każdego, że „Encyklopedya powszechna“ bardzo problematyczną ma wartość.

Nauczyciele przy gimnazyach galicyjskich, hołdując liberalnemu tj. dla Kościoła nienawistnemu kierunkowi, wykształceni niezawodnie przez profesorów i autorów wrogich Kościołowi, pozwalają sobie raz po raz przy nauce historyi powszechnéj czynić wycieczki przeciwko Kościołowi katol., jego najwyższym Pasterzom i instytucyom, zasiewając przez to w sercach i umysłach młodzieży niewinnéj jad, który w późniejszem życiu takie spustoszenie czyni i tak trudno z korzeniem wyniszczyć można. Skarżono się na takich niesumiennych nauczycieli przed dwoma laty w sejmie we Lwowie. Obecnie za dowód jawny i publiczny tego usposobienia i niebezpiecznego działania owych nauczycieli służy rozprawa p. Tomasza Glińskiego, zamieszczona w programie gimnazyum tarnowskiego na rok szkolny 1885 o szumnym a nieuzasadnionym tytule: *Charakter walki Grzegorza VII z Henrykiem IV i znaczenie jéj powszechno-dziejowe.* W rozprawie téj pełno fałszów i niedokładności historycznych, zaczerpanych z dzieł protestanckich, a ztąd pełno fałszywych ocen, sądów i charakterystyk. Papieztwo przedstawione nie jako instytucya Boża, lecz jako wytwór dziejowy, jako dzieło Papieży uznane przez ludy. Grzegorz VII tak niezmiernie zasłużony około Kościoła, odnowienia i reformy, wychodzi z pod pióra p. Glińskiego jako karykatura, za to potwór Henryk uniewiniony a przynajmniéj mocno obmyty, w baranka przedzierzgnięty. Właściwie nędzna ta ramota nie zasługiwała wcale na to, aby się nią zajmowano. Ponieważ jednak *Czas* w nr. 148 pochlebną o niéj dał wzmiankę, dopatrując się w niéj „sumiennego zbadania źródeł owéj epoki“ i „katolickiego ducha“; ponieważ pomieszczenie jéj w urzędowem sprawozdaniu zakładu naukowego daje jéj pewną aprobatę i sankcyą ze strony dyrekcyi tego zakładu, ponieważ uwagę wyższych władz szkolnych na takie traktowanie historyi demoralizujące młodzież zwrócić wypadało, zabrał się ks. dr. B ą b a, profesor historyi kość. i prawa kanon. w seminar. biskupiem w Tarnowie do jéj skrytykowania w dzienniku *Pogoni* a następnie recenzyą swoją w osobnéj odbitce pod tytułem **„Fałsze historyczne** w rozprawie p. T. Glińskiego itd.“ wydrukował. Ks. dr. Bąba widocznie z historyą i nowszemi studyami, protestanckie fałsze rozwiewającemi, gruntownie obeznany, wykazuje dobitnie wszystkie fałsze i błędy historyczne, zbija je jak najzupełniéj i chłoszcze, jak się przynależało, rozprawą pozującą na uczoną.

Kleinere Werke von Joseph Kleutgen, Priester der Gesellschaft Jesu 8° 318, 400, 242, 408, 376 S. Regensburg, Pustet. Preis Bd I—III zusammen *M.* 4. Bd IV u. V à *M.* 2,70.

Ponieważ druga część „Kazań“ Kleutgena w nowem wyszła wydaniu, dla tego zbiór pomniejszych pism uczonego autora jest znowu obecnie zupełny. Jakkolwiek z większemi jego dziełami teologicznemi i filozoficznemi mierzyć się one nie mogą, zasługują jednak na uwagę, gdyż znakomite w nich zawarte rzeczy. Kto pragnie czytać coś ku zbudowaniu i rozrywce, ten znajdzie w tomie I ż y c i o r y s y p o b o ż n y c h s ł u g i s ł u ż e b n i c B o ż y c h. Są tam zajmujące biografie misyonarzy tak z kontynentu jak z innych części świata. W tomie II w listach ze Rzymu zawarte są ciekawe wiadomości z historyi naszych czasów, opis życia, wykształcenia, publicznych stósunków, znakomitszych osób z czasu przed zaborem Rzymu, jak to już tytuły tych listów wskazują: listy o duchowem wykształceniu Rzymu i Włoch, listy o działaniu rzymskiego duchowieństwa i religijnem życiu ludu, listy o wypadkach w państwie kościelnem w latach 1846—1850 itd. Dar obserwacyjny i długoletni pobyt w Rzymie złożyły się na to, że autor w nader zajmujący sposób stósunki rzymskie przedstawił. Tom III o s t a r y c h i n o w y c h s z k o ł a c h przy pierwszem swem pojawieniu (w r. 1846) wielkie wywołał wrażenie a i dziś, gdy gimnazya tak gwałtownie wymagają reformy, zupełnie jest na czasie. W dwóch ostatnich tomikach zawarte są kazania. Autor, co napisał słynne *ars dicendi*, nie będzie miernym kazuodzieją.

Bibliotheca Mariana de la Compagnie de Jésus. Par Carlos S o m m e r v o g e l Strasbourgeois, de la même Compagnie 8° 242 p. Paris, Picard, 1885.

Dzieło to, owoc podziwienia godnéj pracy, jest zestawieniem wszystkich książek (z podaniem całych tytułów), napisanych o Matce Bożéj przez Jezuitów, od chwili powstania zakonu aż do obecnych czasów. Przyjęcie jednak do spisu znalazły jedynie dzieła traktujące o czci Maryi; pojedyncze rozprawy teologiczne, kazania i medytacye, jakie w większych teologicznych dziełach, zbiorach kazań i książkach ascetycznych się znajdują, zostały wykluczone. Materyał cały ułożony według następ. tytułów: Życie Najśw. Maryi P., przymioty i przywileje Maryi, liturgia, tajemnice i święta, Niepokalane Poczęcie, nabożeństwo do Matki B., poszczególne ćwiczenia pobożne, kongregacye, pielgrzymki, poezya i teatr. Cała biblioteka zawiera 2207 numerów. Suche to bibliograficzne zestawienie jest wymownem świadectwem, że zakon Jezuitów cześć Matki B. w wysokim stopniu po wszystkie czasy pielęgnował.

KRONIKA.

RZYM. (Adresy do Papieża. — Nowe zniewagi Papieża i religii katol.)

Civilta Cattolica obszerne ogłosiła studyum, w którem się unosi nad manifestacyą całego świata katolickiego na rzecz Pap. Leona, jako nad faktem największéj doniosłości w epoce naszéj. „Chcemy mówić, powiada, o widowisku wspaniałem jednozgodnego przystąpienia episkopatu, duchowieństwa i świeckich do listu Leona XIII, wystósowanego do Kardynała Guiberta“, i dodaje: „dokument ten ważny przyjęty został przez katolików jako promień dobroczynnego i zbawiennego światła.“ Jeszcze w ostatnich dniach przesłał Ojcu św. wspaniały list biskup diakowarski Mgr Strossmayer, którego nieprzyjaciele oskarżają wciąż o jakieś separatystyczne dążności słowiańskie, dla Kościoła i unii niebezpieczne, oraz koadjutor strasburgski Mgr Stumpf z 400 księżmi zebranymi na rekolekcyach. — Narodowe święto zaboru Rzymu obchodzono tego roku dość zimno. Organ ministeryalny *Diritto* uznał za stósowne święcić ten dzień łżeniem Papieża. „Jedność włoska, powiada ten dziennik, ukoronowana zajęciem Rzymu, była dziełem Boga i żadna ludzka siła nie zdoła zachwiać jéj fundamentów. Nieustannie jéj zagrażając, pokazuje Papież, że się trzyma w pobliżu świątyni lecz zdala od Boga. Niech się zacietrzewia, ile mu się podoba, w swych groźbach i w roszczeniach! Niech przedłuża ile chce niewolą, jaką sam sobie nałożył. Przez proklamacyą swych kłamstw (!) i wymarzonych praw (!) szkodzić tylko zdoła swojéj sprawie ale nie Włochom.“ Daléj zarzuca ten dziennik Papieżom, „że swemi

ekscesami więcéj szkodzili Papieztwu, aniżeli Luter i Kalwin." Owoż szacunek, godność i niezawisłość zagwarantowana Ojcu św.! — Po ulicach Rzymu poprzylepiano plakaty ogromne, zalecające nowy brudny romans, w którym św. Andrzej Avellinski, patron od nagłéj śmierci, bohater ewangelicznéj doskonałości, święty od kolebki, występuje jako bohater niemoralności i bezbożności, uwodziciel dziewic poświęconych Bogu. Nazwano to romansem historycznym dla łatwiejszego zwiedzenia ignorantów. Jeneralny wikaryusz Teatynów wystósował przeciwko temu bezbożnemu przedsięwzięciu ściągania w błoto Świętych Pańskich, energiczny protest. Dzienniki katolickie rzym. protestują również i zwracają uwagę świata katolickiemu na te ustawiczne obelgi i zniewagi ohydne w mieście wiecznem przeciw religii, którą ogłoszono religią państwa i swobodę jéj zagwarantowano, miotane.

Włochy. (Własność kościelna.)

Gazzeta Ufficiale ogłosiła dekret, znoszący od 1 października rb. komisaryat własności kościelnéj w Rzymie. Fundusze, któremi administrował i które przeznaczone były na koszta kultu i dobroczynne cele, przechodzą pod zarząd specyalnego wydziału w administracyi funduszów dla kultu. Jest to na pozór prosta biurokratyczna manipulacya, gdyż po dokonaniu likwidacyi i konwersyi własności kościelnéj w prowincyi rzymskiéj jak w całych Włoszech nie wiele na tem zależy, czy renty administrowane są przez komisaryat ad hoc, czy przez biura ogólnéj administracyi funduszów dla kultu. Lecz w rzeczywistości chodzi o przygotowanie dróg do reorganizacyi całéj własności kościelnéj we Włoszech, i projekt téj reorganizacyi ma być w przeciągu trzech miesięcy gotów. Na jakich podstawach i regułach będzie ten projekt oparty? Co się stanie z ostatniemi szczątkami majętności Kościoła, przeznaczonych na nową manipulacyą, w rękach nieprzyjaciół jego? Niewiadomo. Lecz sądząc po tem, co się już stało pod pokrywką pierwszéj tymczasowéj organizacyi, która odarła klasztory i zabrała dobra kościelne, lękać się trzeba, aby ostateczna reorganizacya nie złupiła Kościoła do szczętu.

Niemcy. (Arcyb. Krementz i dyecezya warmińska. — † Ks. dr. Hirschler.)

Echo der Gegenwart (z Akwizgranu) donosi, że intronizacya arcyb. Krementza w Kolonii nie tak wnet się odbędzie. — Rząd odmawia kapitule warmińskiéj prawa, służącego jéj wedle *bulli de salute animarum*, wyboru nowego biskupa, a za powód podaje, iż stolica warmińska wakuje *per translationem*, a ztąd kwestya nominacyi powinna być uregulowana w sposób nadzwyczajny (?). *Germania* potwierdza wiadomość, że rząd zaproponował Papieżowi ks. Kaiser, proboszcza katedralnego w Wrocławiu, dawniejszego radzcę szkolnego, na biskupa warmińskiego. Ks. Kaiser nie umie ani słowa po polsku, a w dyecezyi warmińskiéj jest do 100 tysięcy Polaków. Kiedy Propaganda wysyła do dzikich krajów apostolskich wikaryuszów, prefektów, biskupów i misyonarzy, żąda od nich, aby się nauczyli doskonale języka téj narodowości, pomiędzy którą mają apostołować. Konieczność porozumienia się biskupa z owieczkami jest tak widoczna, że dziwić się trzeba, jak *Erml. Ztg.*, redagowana przez księży i profesorów, może odmawiać tego prawa Polakom warmińskim. Czyż mają być gorzéj traktowani jak dzicy? — Dnia 19 bm. umarł w Moguncyi jeden z najznaczniejszych członków tameczněj kapituły, dr. Hirschler. Urodził się 1817, poświęcił się najprzód prawu, następnie teologii i w r. 1845 został wyświęconym. Po kilku latach pracy w pasterstwie dusz, powołany został 1851 na profesora prawa kościelnego przy seminaryum w Moguncyi, zreorganizowanem wonczas przez biskupa Kettelera. Aż do r. 1862 wykładał także exegezę Now. Test. W r. 1861 mianowany radzcą duchownym, w r. 1863 kanonikiem, r. 1867 otrzymał urząd oficyała. W sprawach kanonicznych uchodził zmarły za powagę; pracował wiele na polu literackiem, zwłaszcza licznemi artykułami zasilał pismo *Archiv für das kathol. Kirchenrecht.*

Szwajcarya. Kongres eucharystyczny we Fryburgu odbył się świetnie pod doświadczonem kierownictwem biskupa Mermillod. Oprócz wszystkich biskupów szwajcarskich wzięli w nim udział biskupi z Cagliari (Sardynia) i Luksemburga, jako też wiele znakomitych osób ze stanu duchownego i świeckiego z Francyi, Belgii, Włoch i Szwajcaryi. W mowach wszystkich przebijała główna myśl, że cześć i nabożeństwo do Najśw. Sakramentu błogi wywiera wpływ na religijne życie i moralność ludow. Kongres zakończyła wspaniała procesya, w któréj 30 tysięcy ludzi wzięło udział. Z okazyi tego kongresu wydał biskup Mermillod wspaniały list pasterski.

Hiszpania. (Brewe papiezkie o duchownych godnościach dworskich.)

Brewe papiezkie, wystósowane do Kardynała Paya y Rico, arcyb. w Kompostelli, reguluje atrybucye kapelanii pałacu królewskiego, wikaryatu jeneralnego kapelanii wojskowéj i patryarchatu Indyi zachodnich w następujący sposób: Urząd wicekapelana większego J. M. Apostolskiéj został zniesiony a funkcye kapelana większego przekazane zostały Arcybiskupowi z Santjago di Compostella, jako też Arcybiskupowi w Toledo, którzy je po kolei spełniać będą wedle życzenia J. Apostolskiéj Mości. Arcybiskupi ci nie będą dla tego zwolnieni od obowiązku rezydencyi w swych dyecezyach, lecz ten który pro tempore spełniać będzie funkcye większego kapelana królewskiego pałacu, wydeleguje z prawem jurysdykcyi zwyczajnéj wikaryusza i zaopatrzy go w potrzebne władze. Również Arcybiskup w Toledo, obdarzony tytułem i przywilejami patryarchy Indyi zachodnich, będzie miał biskupa koadjutora, aby tym lepiéj spełniać obowiązki swego ważnego urzędu pasterskiego. Wreszcie funkcye jeneralnego wikaryusza kapelanii wojskowéj sprawować będzie Arcybiskup w Toledo. Nadto brewe papiezkie potwierdza wszystkie dawne przywileje przez Benedykta XIV i innych Papieży zwłaszcza na korzyść kapelanii pałacu królewskiego udzielone.

Azya. Z Chin donoszą o nowych prześladowaniach Chrześcian. Dziesięć tysięcy Chrześcian, między niemi 300 zakonnic zostało zamordowanych. Jenerał Courcy proszony kilkakrotnie o opiekę, gdyż te okrucieństwa kilka mil od granicy tonkińskiéj się działy, odpowiedział, że jest za słaby, aby mógł jakieś kroki przedsięwziąć. Nieszczęsna to polityka rządu francuzkiego takie ciosy przynosi Kościołowi.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Policyjne dozorowanie zebrań stowarzyszeń religijnych i kościelnych. Senat karny kamergerychtu berlińskiego zawyrokował, że religijne zebrania liczą się do takich zebrań, na których sprawy publiczne bywają omawiane, z tego więc powodu zebrania stowarzyszeń religijnych i kościelnych, jeśli praw korporacyjnych nie mają, powinny być policyi zameldowane. Jest to nowe utrudnienie w życiu kościelnem. Czy wyrok ten dotyczy bractw kościelnych, konferencyi św. Wincentego à Paulo, zebrań tercyarskich itd., trudno z tego ogólnego sprawozdania, przez dzienniki niemieckie ogłoszonego, bez znajomości całego wyroku sądowego orzec.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.